

Alina Szela

O SZERSZE WYKORZYSTANIE LITERATURY OBCEJ W NAUCZANIU JEZYKA

Jest rzeczą ogólnie znaną, że utworu poetyckiego nie można przetłumaczyć całkowicie wiernie, zachowując z wszelkimi szczegółami jego zasadniczą myśl, obrazowanie, rytm, rym, dobór dźwięków, długość wersu itp. Najlepsze przekłady z obcej poezji i to takie, które przeszły już próbę czasu, często tylko w pewnym przybliżeniu oddają sens utworu oryginalnego, osiągnięcie zaś stanowią dlatego, że tłumacz potrafił dla sensu znaleźć właściwy kształt językowy, a wiersz dostosować do tradycji literackich własnego narodu, słowem - stworzył niemal nowy utwór, posiadający wykrywalny model w literaturze obcej.

Te uwagi, które nieznacznie tylko przejawiają rzeczywistość, są wstępem do omówienia nowej, ważnej w Polsce pozycji z dziedziny przekładów z literatury zachodniej, tj. antologii zatytułowanej: Poeci języka angielskiego, której dwa pierwsze tomy, obejmujące angielską poezję od średniowiecza do końca XIX wieku i amerykańską od wieku XVII do mniej więcej tej samej daty^{1/}, dotarły już do rąk czytelników. Omówienie zaś antologii prowadzić będzie z kolei do ogólniejszych refleksji na temat roli literatury obcej w nauczaniu w szkole średniej języka, w któ-

1/ Poeci języka angielskiego. Wybór i opracowanie Henryk Krzeczowski, Jerzy S. Sito, Juliusz Żuławski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, t.I 1969, t.II 1971

rym napisana jest ta literatura. Wstępne rozważania o istocie przekładu poetyckiego miały za zadanie wyjaśnić, że przy ocenie waleńw poszczególnych tłumaczeń w antologii nie wchodzi w grę maksymalistyczne poszukiwanie doskonałości, lecz raczej umiarkowany pragmatyzm.

Zanim przejdę do zagadnienia roli literatury w procesie nauczania języka obcego, warto przyjrzeć się samej antologii. Kryteria doboru tekstów zostały przez jej twórców sformułowane jasno w uwagach "Od Redakcji" poprzedzających I tom i w praktyce były skrupulatnie przestrzegane. Antologia ma więc charakter przede wszystkim informacyjny, stąd wyraźna troska o to, by znalazła się w niej możliwie największa liczba utworów, które tradycyjnie uznawane są za reprezentatywne dla poszczególnych epok, gdyż najdobitniej dają wyraz ogólnie przyjmowanym wówczas kanonom estetycznym. W tomie I przyjmowano tylko to kryterium, bowiem poezja angielska z okresu odrodzenia i baroku była u nas aż do czasów ostatnich mało tłumaczona /wyjątek stanowi oczywiście Szekspir, a także - w mniejszym stopniu - Milton/, nie trzeba więc było przykroić wyboru do wcześniejszej recepcji polskiej. Większość przekładów w tym tomie jest tedy zupełnie świeżej daty, lub nawet są to rzeczy spolszczone wyraźnie na zamówienie twórców antologii. W tomie II trzeba już było liczyć się nie tylko z pozycją poety w jego literaturze rodzimej, ale niekiedy także z wcześniejszą reputacją w Polsce. Dotyczy to zwłaszcza preromantyzmu i romantyzmu. Poeci tych epok, tacy jak Macpherson czy Moore, nie mający obecnie wysokiej rangi w poezji brytyjskiej, zostali tu włączeni ze względu na popularność, jaką cieszyli się wśród naszych poetów i czytelników doby romantycznej, a może i ze względu na wpływy, jakie wówczas wywarli. Uwzględnienie ich w antologii nie budzi zastrzeżeń, choć może w paru

wypadkach potraktowano ich z nadmiernym pietyzmem /stało się tak zapewne w wypadku Moore'a i Campbella/. Poza tym twórcy antologii posłużyli się wzorem dobrych zbiorów poezji wydawanych współcześnie w Anglii i Stanach Zjednoczonych, a zawierających reprezentatywny wybór poezji anglo-amerykańskiej w przekroju historycznym. Dzięki temu może to być pozycja cenna m.in. dla nauczyciela języka angielskiego, może bowiem stanowić dla jego starszych i zainteresowanych literaturą uczniów pożyteczne wprowadzenie do historii poezji angielskiej. Przy tej okazji godzi się dodać, że strona informacyjna antologii zasługuje na szczególną pochwałę: noty biograficzne o poszczególnych poetach, informacje o najważniejszych wydaniach ich utworów zebranych, bibliografiach i podstawowych studiach krytycznych, a także - ilekroć chodzi o pisarzy tłumaczonych u nas dawniej - o istniejących przekładach polskich ich utworów, są przykładem starannej pracy redakcyjnej. W tym punkcie można antologię ocenić wyżej niż wydawaną równocześnie z nią 4-tomową antologię poezji francuskiej Jerzego Lisowskiego. Gdyby tak jeszcze tomiki "Poetów języka angielskiego" zawierały obok tłumaczeń teksty oryginalne utworów /tak właśnie wydana została antologia francuska/, lub bodaj skromny ich wybór, przydatność antologii dla nauczyciela języka angielskiego byłaby znaczna.

Niestety wydanie obecne ukazuje się wyraźnie w wersji "oszczędnościowej", na co wskazuje oprócz nieuwzględnienia oryginałów również mały format tomików i lichej papier. Ostatecznie jednak nie są to czynniki decydujące o wartości antologii. Pamiętając o tym braku wypada się jeszcze zastanowić nad jakością tłumaczeń, gdyż sam wybór - jak już wspomniałam wyżej - jest zadawalający. Gdy w grę wchodzi z kolei jakość przykładów, trudno o jednoznaczną ocenę całościową, bo antologia jest tworem wielu różnych

indywidualności translatorskich, a nadto przekłady pomieszczone w niej powstawały na przestrzeni prawie dwu stuleci, choć przeważają tłumaczenia z ostatnich dwóch czy trzech dziesiątków lat. Najogólniej można tylko stwierdzić, że wśród przekładów zupełnie nowych tj. tych, które wyszły spod pióra Kazimierzy Iżakowiczówny, Zygmunta Kubiaka, Ludmiły Marjańskiej, Czesława Miłosza, Jerzego Pietrkiewicza, Jerzego Sity, Macieja Słomczyńskiego i Juliusza Żuławskiego - żeby wspomnieć tylko tłumaczy, którzy dostarczyli antologii znaczniejszą liczbę spolszczeń - widać staranie o to, by zachować wierność względem oryginału zarówno w sferze znaczeń jak i obrazowania, a także poszukiwanie możliwie przybliżonego kształtu wersyfikacyjnego dla tłumaczonych utworów.

Jeśli jednak wierność przekładów sporadycznie tylko może budzić zastrzeżenia, ich szlif poetycki bywa dość różny. W tomie I np. jest sporo przekładów bardziej rzemieślniczych niż artystycznych, bo zestaw liryki renesansowej zawiera utwory trudne językowo i pojęciowo i opornie poddające się piórom dzisiejszych tłumaczy, którzy z wyszukaniem rymem radzą sobie z wielkim trudem. Sporo jest więc przykładów niezgrabnego rymowania u Słomczyńskiego, skądinąd tłumacza zręcznego i niezmiernie pomysłowego w dziedzinie znajdowania odpowiedników znaczeniowych dla dworskiej frazeologii przekładanych utworów, nienajlepiej idzie rymowanie Żuławskiemu, dobremu częstokroć w białym wierszu, u Sity bywa różnie, ale niektóre jego przekłady poezji barokowej brzmią doskonale i odznaczają się trafnym doborem metafory. Jest też wiele dobrych przekładów Pietrkiewicza i kilka naprawdę znakomitych Ludmiły Marjańskiej.

Nawet jeśli można mieć pewne zastrzeżenia odnośnie niektórych nowszych spolszczeń zamieszczonych w antologii utworów, nie ulega wątpliwości, że dwa wydane dotąd jej tomy wypełniają

poważną lukę, jaka dotychczas istniała w naszych przekładach z literatury zachodnioeuropejskiej. Nasuwa się nadto pytanie, w jaki sposób antologia mogłaby być wyzyskana - oczywiście jedynie pomocniczo - w nauczaniu języka angielskiego w szkole średniej. Pamiętamy, że oryginalne teksty literackie stanowią jedynie wąski margines ogółu tekstów, z którymi uczeń styka się na zaawansowanym etapie nauki, a i tak są to prawie wyłącznie fragmenty prozy, często w dodatku adaptowanej. Powody tego stanu rzeczy są oczywiste: stopień trudności ogółu tekstów literackich, nawet współczesnych i prozatorskich, mógłby zniechęcić uczniów do czytania w języku obcym, zaś słownictwo z jakim by się zetknął byłoby stosunkowo mało przydatne w języku potocznym, na który nastawione jest nauczanie języka angielskiego w szkole średniej. Zgodzimy się tedy, że nie należy pochopnie włączać fragmentów oryginalnych utworów literackich do programu nauczania i do podręczników. Jednakże wyrobienie u uczniów zainteresowania literaturą angielską i amerykańską i świadomości odrębności tych literatur od naszej literatury ojczystej poprzez lekturę specjalnie dobranych tekstów, niekiedy nawet w przekładzie lub w oryginalnym przy równoczesnym posiłkowaniu się tekstem tłumaczonym, wydaje się pożądaną nie tylko dlatego, że rozwija ich to w sposób ogólny, poszerzając zakres ich wiadomości o kulturze europejskiej, ale również dlatego, że w pewnych wypadkach może ich to zachęcić do sięgnięcia do tekstu angielskiego, innego i trudniejszego niż czytanki w podręczniku, co może z kolei prowadzić do wytworzenia się nawyku samodzielnego czytania w języku obcym, nawyku niezmiernie cennego, bo pomnażającego liczbę kontaktów ucznia z tekstem obcojęzycznym.

Oczywiście podkreślić należy, że takie uzupełnienie i rozszerzenie programu nauczania musi nauczyciel sam starannie dostosować do aktualnych warunków w jakich pracuje: do zainteresowań uczniów nie tylko w dziedzinie języka angielskiego, ale również w dziedzinie literatury polskiej, do programu działania kółka recytatorskiego, jeśli istnieje ono w szkole, do możliwości wprowadzenia pewnych pozycji przekładowych do zbiorów biblioteki szkolnej, najlepiej w kilku egzemplarzach. W jakimś stopniu mogą być wykorzystane do szerzenia zainteresowań literaturą amerykańską również zajęcia fakultatywne. Na nich można by na próbę wprowadzić czytanie przygotowanych wcześniej w domu od strony leksykalnej łatwych, krótkich fragmentów tekstów oryginalnych, nie tylko zaczerpniętych z prozy, ale również z poezji i porównywanie ich z odpowiednimi fragmentami w przekładzie, Aby takie formy pracy umożliwić w przyszłości nauczycielom, gotowym podjąć choć by nieśmiałe próby rozszerzenia programu bez uszczerbku dla umiejętności uczenia w dziedzinie znajomości języka praktycznego, warto byłoby zatroszczyć się o szersze udostępnienie szkołom tekstów oryginalnych teraz, kiedy z roku na rok wzrasta liczba dobrych przekładów z literatury, czego dowodem jest ukazanie się omówionej antologii, a także wyboru poszczególnych poetów XIX w. i poetów współczesnych w postaci osobnych tomików wydanych przez PIW /ukazały się w tej serii m.in. utwory Tennysona, Browninga, Whitmana, Frosta i Stevensa/. W samej antologii Sity, Krzeczłowskiego i Żuławskiego łatwo znaleźć kilka stosunkowo łatwych wierszy, które przy odpowiednim opracowaniu leksykalnym nadawałyby się do lektury nadobowiązkowej na poziomie zaawansowanych klas szkoły średniej. Wskazałabym tu np. "Wienie świeże" Roberta Herricka w tomie I, "Odę na śmierć ulubionej kotki" Graya w tomie II, także "Samotną żniwiarkę" Wordswortha,

"Nie będziemy już się włóczyć" Byrona.

By utwory te można było wyzyskać w szkole średniej jako lektury pomocnicze, konieczne byłoby wydanie małej antologii poezji i prozy angielskiej ze specjalnie opracowanym słowniczkiem. Pozwoliliby to wykorzystać zainteresowania pojedynczych uczniów literaturą obcą i wdrożyć ich do samodzielnego czytania. Jeżeli tych prób czytania nie obciążymy zbyt dużym na tym etapie balastem wiedzy historyczno-literackiej, w praktyce zredukowanej do kilku nazwisk, dat i tytułów nieznanymi utworów, istnieje szansa, że będzie to zajęcie ciekawe, a równocześnie poszerzające słownictwo bierne ucznia i zwiększające ogólnie jego wrażliwość estetyczną. Literatura, praktycznie pomijana dotąd w nauczaniu języka angielskiego jako dziedzina zbyt trudna i mało użyteczna w poznawaniu współczesnego języka potocznego, może - jeśli będzie odpowiednio dawkowana - pomóc w utrwalaniu zdobytej wiedzy leksykalnej. Jest nadto ważnym sposobem oddziaływania wychowawczego i z tego względu warto starać się o przywrócenie jej praw teraz, kiedy ta cenna inowacja, jaką są zajęcia fakultatywne, zostawia wiele miejsca dla indywidualnej inicjatywy poszczególnych nauczycieli poza ścisłymi ramami programu nauczania, nie przewidującymi większej indywidualizacji. Dotychczasowe próby dostarczenia uczniom materiału do pracy samodzielnej, dostosowanego do ich indywidualnych zainteresowań i możliwości na pewno nie były wystarczające. Nacisk położony na samodzielną pracę starszego ucznia jest obecnie naczelnym postulatem w nauczaniu i w języku obcym oddać on może nieocenione usługi. Należy mieć nadzieję, że szersze udostępnianie ważnych utworów literatury angielskiej i amerykańskiej w wersji polskiej pociągnie za sobą szersze udostępnienie ich oryginałów rzeszom młodzieży uczącej się języka angielskiego, co niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia znajomości tego języka.